

KUBA

MOICH MARZEŃ

IZABELA PEREZ HARRIETTE



© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE

<< Kuba jeszcze parę lat temu uchodziła za niezmiernie egzotyczne miejsce. W przypadku Polaków to wrażenie wiązało się z odległością, jaka dzieli ją od naszego kraju, tropikalnym klimatem i dość wysokimi kosztami podróży, większości świata osobliwy wydawał się jej ustrój, a dokładnie trwający od niemal 60 lat stan ciągłej rewolucji. Wielu mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej pamięta jeszcze czasy komunizmu, dlatego rzeczywistość tej gorącej jak wulkan wyspy na pewno nie jest im zbyt obca. Na niej szarej codzienności towarzyszy całoroczne słońce, przepiękne krajobrazy i wszechobecna muzyka. >>

Pomysł na wyprawę do tej części Karaibów narodził się w mojej głowie bardzo dawno temu, nie pamiętam już nawet kiedy. To było moje marzenie. Udało mi się je zrealizować po raz pierwszy w 2008 r. Jesienią wyleciałam z Polski razem z przyjaciółką i dwójką kolegów w moją pierwszą

tak daleką podróż. Wtedy nie miałam jeszcze pojęcia, że to nie będzie ostatni raz. Do każdego wyjazdu staram się odpowiednio przygotować. Chcę wiedzieć, jak wygląda to miejsce, do którego się wybieram, co warto w nim zobaczyć, czego doświadczyć i na co zwrócić uwagę, żeby nie popaść w kłopoty. Nie inaczej

było i tym razem. Z perspektywy czasu jednak dostrzegam, że taki wywiad podróżniczy nigdy nie daje prawdziwych informacji o celu naszej wyprawy. To ludzie, na których trafiamy po drodze, dostarczają nam najlepszej wiedzy, nawet jeśli nie znamy dobrze miejscowego języka.



© CUBA TOURIST BOARD

▲ Budowę ogromnego gmachu hawańskiego Kapitolu ukończono w 1929 r.



© CUBA TOURIST BOARD

▲ Na kubańskich ulicach można podziwiać żywiotowe pokazy tańca

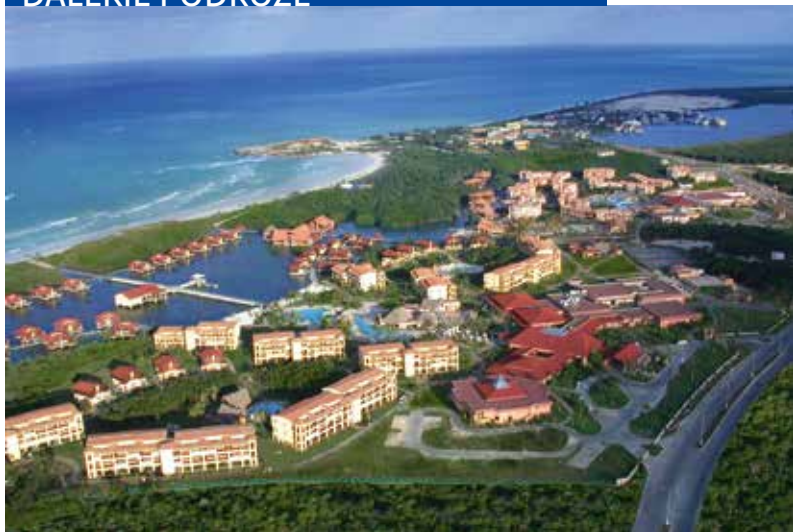
▲ Wycieczka starym autem po Varadero

Na naszą decyzję o wyjeździe do tego kraju w znacznym stopniu wpłynął fakt, że moja przyjaciółka spotkała w Ambasadzie Kuby w Warszawie człowieka, który zainteresował ją mocno miastem Baracoa w prowincji Guantánamo. Dzięki niemu zaraz po wylądowaniu na kubańskim lotnisku udaliśmy się do Polki osiadłej w Hawanie w latach 60. XX w., a także mimo wielu przeciwności, jakie napotkaliśmy po drodze, dotarliśmy na sam koniec wyspy (przynajmniej z hawańskiej perspektywy) – do tej właśnie 90-tysięcznej miejscowości. Pani Ewa, mieszkająca już w socjalistycznej krainie Fidela Castro tyle czasu, stała się dla nas skarbnicą opowieści, które pomogły nam zrozumieć, jak to jest żyć w tym tropikalnym raju i dlaczego nie wszyscy

chcą go opuszczać. Słuchaliśmy o małych paradoksach dnia codziennego, kulturze i zwyczajach oraz relacjach rodzinnych i przyjacielskich Kubańczyków. Informacje te czerpaliśmy prosto ze źródła i nie zniekształcało ich żadne tabu. Tej wiedzy nie znalazłam 8 lat temu w internecie ani jakiegokolwiek książki. Od miasta Baracoa, położonego blisko wschodniego krańca wyspy (dla Krzysztofa Kolumba ponad 520 lat temu tutejsze wybrzeże było pierwszym miejscem na tym lądzie, do którego doплыnęła), zaczęła się natomiast moja największa przygoda z Kubą. W nim spotkałam mężczyznę, z którym się związałam, i właśnie z tego powodu wracałam w te strony już trzy razy i udało mi się poznać ten kraj od kuchni.

W CZERWCU I DZIŚ

W trakcie planowania podróży na Kubę odkryłam interesującą formę zakwaterowania, która nazywa się *casa particular*. Postanowiłam więc z niej skorzystać. W 2008 r. przepisy wizowe wymagały jednak potwierdzenia noclegu na pierwszą noc, a rezerwacje przez internet mogłam wówczas zrobić tylko w komfortowym hotelu dla zagranicznych turystów. Potem przenieśliśmy się z niego do domu Kubańczyków. *Casa particular* to kwatera prywatna, której właściciele ok. 70 proc. dochodów z wynajmu zobowiązani są przekazać państwu. Jeśli interesuje nas coś więcej niż piękne plaże, kąpiele w morzu i słońcu, to taki rodzaj zakwaterowania stwarza doskonałą możliwość zapoznania się bliżej z ludźmi, ich życiem codziennym i kulturą. ►



▲ Pięknie położony 4-gwiazdkowy hotel all inclusive IBEROSTAR Cayo Coco

Jego cena, co oczywiste, wygląda dużo korzystniej w porównaniu z luksusowymi hotelami.

Do tej pory podróżowałam na Kubę w różnych porach roku (w trakcie sezonu turystycznego i poza nim) i nigdy nie miałam problemu ze znalezieniem noclegu bez wcześniejszej rezerwacji w miejscu, do którego właśnie przyjechałam. Jednak popularność tej największej karaibskiej wyspy (niemal 111 tys. km² powierzchni) wciąż szybko wzrasta, bo wszyscy spieszą się zobaczyć ten wyjątkowy skansen, zanim zachodzące od kilku lat zjawiska polityczne i gospodarcze uczynią go nie do poznania. W ciągu ostatnich 8 lat, odkąd tu wracam, za każdym razem dostrzegam duże zmiany w stosunku do poprzednich wizyt. Niestety, wpływają one także na mieszkańców i ich zachowanie i to, moim zdaniem, nierzadko niekorzystnie. Szczególnie widać to w przypadku popularnych rejonów, gdzie dociera najwięcej zagranicznych turystów. Choć

▼ Pełni optymizmu Kubańcy uwielbiają muzykę, taniec i dobrą zabawę



dobrym menu w konkurencyjnych cenach. *Mama cubana* gotuje w nich dla gości jak dla własnej rodziny. Często zdarza się, że jemy przy tym samym stole, przy którym siadają krewni szefa kuchni. Posiłki możemy też zamówić u gospodarzy zapewniających nam nocleg. Odważni mają jeszcze do wyboru lokalną wersję street food, czyli kubańską pizzę (proponycja tylko dla bardzo głodnych i oszczędnych) i kanapki z mięsem wieprzowym lub podobną do szynki wędliną (polecam raczej dodatek mięsa). Zarówno ja, jak i mój 1,5-letni syn, żywił się przekąskami z budek ulicznych i nic nam nie zaszkodziło.

Inną zaletą samodzielnie zaplanowanego wyjazdu na Kubę jest zwiedzanie regionów poza granicami kurortu Varadero czy rajskiej wysepki Cayo Coco (chcący to uczynić turyści muszą wówczas dokupić wycieczki



▲ Romantyczny wypoczynek w Trinidadzie

fakultatywne na miejscu), które jeżeli nie liczyć wspaniałej przyrody i klimatu, niewiele przypominają prawdziwe oblicze tego kraju. Sam fakt, że do Varadero jeszcze niedawno nie mógł wjechać Kubańczyk, który nie pracował w tutejszym hotelu lub w nim nie mieszkał, mówi dużo o tym miejscu. To specjalna strefa, stworzona z myślą o tych, którzy marzą tylko i wyłącznie o błogim wypoczynku na pięknych tropikalnych plażach karaibskiego półwyspu Hicacos. Poza tym jednodniową wycieczkę do Hawany także trudno uznać za dobry sposób na bliższe poznanie Kuby. Osobom, które chcą dowiedzieć się o tym państwie zdecydowanie więcej, polecam dłuższą podróż po wyspie.

Z MIEJSCA NA MIEJSCE

Możliwości poruszania się między różnymi punktami na mapie jest kilka. Dobrym wyborem będzie skorzystanie z usług nie-

zawodnego przewoźnika Viazul. Autobusy tej państwowej firmy są zawsze punktualne i wygodne. Świetnie też sprawdzają się podczas upału. Pasażerowie powinni wręcz mieć ze sobą ciepłe ubrania, szalik, czapkę i skarpety. Klimatyzacja na Kubie, i to nie tylko w pojazdach, działa bez przerw i na pełnych obrotach. Rozkład jazdy i cennik znajdziemy na stronie internetowej przewoźnika (www.viazul.com). Za jej pomocą zakupimy również bilety z dużym wyprzedzeniem.

W kraju funkcjonują także kubańskie narodowe linie lotnicze Cubana (www.cubana.cu). Jeżeli dwudziestoparogodzinna podróż autobusem z przesiadką z jednego końca wyspy na drugi nas przeraża, alternatywę stanowi pokonanie w ciągu dwóch godzin tego dystansu samolotem. Niestety, zarówno koszty, jak i możliwości re-



▲ Plantacja tytoniu w rejonie Pinar del Río

zerwacji internetowej, nie są już tak korzystne jak w przypadku publicznego transportu autobusowego. Zakup biletu na miejscu też nie zawsze bywa łatwy, a w sezonie z dnia na dzień okazuje się niekiedy niewykonalny. Warto jednak próbować. Jechałam autobusem z Hawany do Baracoa i przebyłam tę trasę samolotem. Jeżeli ktoś dysponuje odpowiednim budżetem i ma mało czasu, polecam podjęcie próby wykupienia przelotu.

Jest jeszcze jeden, niezmiernie romantyczny sposób podróżowania po Kubie i wielu turystów nie potrafi go sobie odmówić. To przejażdżka starymi, wystużonymi samochodami porzuconymi ponad 50 lat temu przez Amerykanów i utrzymanymi w świetnej formie dzięki staraniom Kubańczyków. W trakcie wizyty na wyspie trzeba obowiązkowo przejechać się takim autem, ale niekoniecznie pokonywać nim zbyt długie dystanse, ponieważ to mocno uszczupli nasz budżet.



▲ Valle de Viñales leży w paśmie górskim Sierra de los Órganos

Jeśli zdecydujemy się na wyjście z hotelu i zwiedzanie innych części lądu, nie ograniczamy się jedynie do wizyty w klimatycznej Hawanie lub zabytkowym Trinidadzie. Choć oba miasta warte są zobaczenia i powinny znaleźć się na liście miejsc do odwiedzenia, to ten kraj ma znacznie więcej do zaoferowania. Ciekawe regiony leżą zarówno na wschód, jak i na zachód od stolicy, a im dalej od popularnych okolic, tym Kuba wydaje się prawdziwsza, bardziej przyjazna, towarzyska, otwarta i dzika w swojej naturze. Obrazki, które znamy z internetu, przedstawiające rzeczywistość zdecydowanie inną od naszej nie tyle ze względu na warunki geograficzne, ile odmiennoscą ustroju, nadal można ujrzeć w wielu spokojnych zakątkach wyspy i nie zostały one zaaranżowane na potrzeby turystów.

CYGARA I HAWANA

Na zachodzie kraju warto wybrać się do Valle de Viñales w prowincji Pinar del Río. To dolina z ciekawymi wapiennymi

▼ Mural de la Prehistoria znajduje się na mogocie nazywanym Pita



wzgórzami (ostaściami krasowymi) o kształcie wielkich głazów zwanymi mogotami (*mogotes*). Na zainteresowanie zasługują tu zarówno niepowtarzalne krajobrazy, pozostałości po Indianach Guanahatabey (Cueva del Indio), jak i gigantyczne malowidło naskalne *Mural de la Prehistoria*, stworzone w latach 60. XX w. na polecenie Fidela Castro. Przy okazji można w tym rejonie odwiedzić plantacje tytoniu, z którego robione są cygara słynne na cały świat. Jednak jeśli ktoś spodziewa się ujrzeć Kubanki skręcające liście na własnych udach, to się rozczaruje.

Stąd pozostaje nam udać się dla odmiany na wschód. Turyści, którzy wcześniej nie byli w Hawanie, koniecznie muszą zawitać do niej choć na kilka dni. Kuba poza wciąż trwającą rewolucją i wymienionymi cygarami znana jest jeszcze z gorących rytmów, żywiłowych tańców, wyborowego rumu, starych samochodów i kolonialnej zabudowy. Wszystko to znajdziemy w kubańskiej ►



© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE

▲ Stara Hawana słynie ze swojego potężnego systemu fortyfikacji

stolicy. Miłośnikom muzyki polecam odwiedzić lokale nazywane *Casa de la Trova* lub *Casa de la Música*. Działają one w każdym większym tutejszym mieście. W Hawanie spotkamy oba ich rodzaje. Są to miejsca, w których wieczorami grają na żywo najlepsi muzycy. *Casa de la Música* w centrum stolicy stanowi największy tego typu przybytek (*Casa de la Música de Centro Habana*). Odbývają się tu duże koncerty najbardziej utalentowanych krajowych artystów. Dla odmiany *Casa de la Trova*, czyli w dosłownym tłumaczeniu Dom Śpiewaka, jest bardziej kameralnym lokalem z raczej tradycyjną muzyką. Warto zajrzeć do którejś *casy* nie tylko w Hawanie, lecz także

w takich miastach jak Trinidad, Guantánamo, Santiago de Cuba, Camagüey czy Baracoa. Choć większość z nich zarabia głównie na turystach, nie są sztucznymi komercyjnymi wytworami, spotkamy w nich też Kubańczyków.

Muzyka na Kubie rozbrzmiewa wszędzie. W tym kraju nigdy nie panuje cisza. Co parę mieszkań (taka odległość pozwala nie zagłuszać się nawzajem) ze sprzętu audio ustawionego na cały regulator słychać różnorodne utwory. W prawie każdej restauracji odbywają się występy muzyków na żywo. W taksówce zawsze działa radio. Nawet w bicitaxi (rower z siedzeniem dla pasażerów) z minigłośnikami zamocowa-

nych pod zadaszeniem wydobywają się kubańskie hity. Cisza na wyspie to niezmiernie rzadkie zjawisko. Nawet sami Kubańczycy rozmawiają ze sobą bardzo żywiłotowo i często nawołują się na ulicy. W dużych miastach dodatkowo wzmacniają hałas stare samochody. W oddalonych od miejskiego zgiełku okolicach również przyroda lubi dać o sobie znać (lecz już w przyjemniejszy dla ucha sposób). Ten stan albo się zaakceptuje, a nawet pokocha jako element lokalnej kultury, albo zniechęci, co tylko przysporzy nam cierpień. Ja nauczyłam się spać przy głośniejszych dźwiękach.

Jeżeli jednak nadal będzie nam za mało muzyki, powinniśmy udać się do hawańskiej dzielnicy El Vedado, w której w Centro Cultural El Gran Palenque można podziwiać ludzi tańczących rumbę i oglądać inne energetyczne występy. Najpiękniejsze w tradycyjnych kubańskich tańcach jest to, że wciąż cieszą się niesłabnącą popularnością. Nieraz zobaczymy, jak wprost na ulicy wykonują je tak dzieci, jak i dorośli. W tych rytmicznych ruchach zakodowana została wielokulturowa historia wyspy. Na Kubie nie spotkamy dzisiaj potomków rdzennej ludności, głównie Sibonejów (Indian Ciboney) i Tainów, a jej mieszkańcy tworzą niezmiernie barwną mieszankę rozmaitych narodów i tradycji. Aby się o tym przekonać, trzeba udać się poza granicę stolicy.

Amatorzy zwiedzania i mocniejszych trunków mogą odwiedzić Museo del Ron Havana Club w Starej Hawanie (La Habana Vieja) – muzeum najbardziej znanego kubańskiego rumu (Havana Club) produkowanego od 1878 r. aż do tej pory w Santa Cruz del Norte. A gdy już poznają tajniki jego wytwarzania, niech z butelką tego napitku i puszką tuKoli (tutejszego odpowiednika coca-coli) udadzą się nieśpiesznym krokiem na Malecón, czyli hawańską promenadę.

▼ Kubanki w tradycyjnych kolorowych strojach przed Catedral de La Habana

© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE



© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE

▲ Widok na klimatyczny Trinidad z wieżą Kościoła i Klasztoru św. Franciszka

To świetny punkt do podziwiania pięknego zachodu słońca i obserwowania życia towarzyskiego Kubańczyków. Przy okazji można też tutaj nawiązać nowe znajomości.

NA WSCHÓD OD TRINIDADU

Gdy Hawana zmęczy nas swoim gwarem dużego miasta, odpoczniemy od niej np. w Parku Narodowym Mokradel Zapata (Parque Nacional Ciénaga de Zapata) w prowincji Matanzas. Ten region charakteryzuje się niezmiernie bogatą fauną i florą. Powstało tu ciekawe zaplecze noclegowe – domki ustawione na wodzie, pomiędzy którymi porusza się tylko łódkami. To idealne miejsce do podziwiania natury i wyciszenia się. Po odbudowaniu sił warto wybrać się stąd do Trinidadu, kolonialnego i kolorowego miasta, założonego na początku XVI w. ku czci Świętej Trójcy, pięknie utrzymanego dzięki dotacjom organizacji UNESCO (na której Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości wraz z Valle de los Ingenios, czyli Doliną Cukrowni, zostało wpisane w 1988 r. jego historyczne centrum). Bardzo różni się ono od Hawany. Jednak według mnie ze względu na swoją kameralną atmosferę i barwną architekturę jest znacznie ciekawsze niż stolica kraju. Tu również znajdują się *Casa de la Música* (jedyne taki lokal, gdzie koncerty odbywają się na świeżym powietrzu na wielkich kamiennych schodach) i *Casa de la Trova*. Jeśli mamy już dość wszechobecnych cuba libre i mojito i chcemy spróbować czegoś nowego, możemy udać się do baru *La Canchánchara*. Nazwa lokalu pochodzi od regionalnego drinka *canchánchara* na bazie bimbrowego (*aguardiente* – destylatu o wysokiej zawartości alkoholu).

Osoby zmęczone zwiedzaniem i marzące o chwili odpoczynku na morskim brzegu pokrytym białym piaskiem, ocienionym

palcami i oblewanym turkusowymi wodami powinny zajrzeć na plażę Ancón, leżącą niedaleko Trinidadu. Dojedziemy do niej tylko prywatnym transportem. Dodatkową zaletę tego urokliwego zakątka stanowi jego położenie – pod koniec dnia malowniczo zachodzące słońce chowa się za wyznaczony przez Morze Karaibskie horyzont.

Wielu turystów kończy swoją podróż po Kubie właśnie tutaj i to jest ich największy błąd. Sądzę tak dlatego, że im dalej na wschód się kierujemy, tym dziksza okazuje się otaczająca nas przyroda, krajobrazy stają się wspanialsze, a ludzie – piękniejsi. I nie mam na myśli tylko wyglądu, choć tutejsi mieszkańcy odznaczają się wyjątkową urodą, na którą złożyła się mieszanka genów rdzennej ludności indiańskiej i przybyszów z Europy i Afryki. Kubańczycy ze wschodniej części kraju są piękni duchem. Tu dociera mniej turystów, a zmiany ustrojowe cały czas dają się słabiej odczuć. W tym regionie częściej doświadczymy bezinteresownej pomocy i gościnności i rzadziej zostaniemy oszukani.

▼ Ocieniona palmami plaża Ancón usytuowana w sąsiedztwie Trinidadu

© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE





© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE

▲ Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Santiago de Cuba

do kraju również bywają rozczarowani postępowaniem rodaków. Na szczęście, takie zachowania nie dotyczą całej Kuby i nie wszyscy będą chcieli nas oszukać, a im dalej od zatłoczonych miejsc popularnych wśród turystów, tym wyspa wydaje się bardziej dziewicza i piękniejsza pod wieloma względami.

POD GÓRSKIMI SZCZYTAMI

Wschodnia część kraju jest zdecydowanie mniej zmieniona w wyniku działalności człowieka. Oprócz tego często nazywa się ją także Afro-Kubą. To tu Hiszpanie przywozili niewolników z Afryki do pracy przy uprawie trzciny cukrowej i tytoniu. Mieszkańcy

tego regionu mają o wiele ciemniejszy kolor skóry niż Kubańscy z zachodu wyspy. W tej okolicy wznosi się również najwyższe kubańskie pasmo górskie zwane Sierra Maestra (na czele ze szczytem Pico Turquino – 1974 m n.p.m.). Osoby szukające prawdziwego karaibskiego raj, powinny ruszyć właśnie w kierunku najstarszej w kraju miejscowości założonej przez hiszpańskich kolonizatorów Baracoa, która nie tak dawno (w sierpniu 2011 r.) obchodziła swoje 500-lecie.

Zanim dotrzemy na wschodni kraniec lądu, zatrzymajmy się w Santiago de Cuba. To gwarne, ponad 450-tysięczne miasto położone u podnóża pasma Sierra Maestra.

▼ Popularna wśród turystów urocza plaża Bucanero w Santiago de Cuba



© CUBA TOURIST BOARD/CUBAINFO.DE

Ze względu na górzyste ukształtowanie terenu spacer po nim stanowi prawdziwy wyczyn. Chodniki są wąskie lub nie ma ich wcale, z domów wychodzi się prosto na ulice, a samochody i motocykle jeżdżą tu jak szalone. Gdy zbliżają się do skrzyżowań, kierowcy głośno trąbią. Jeśli dodam, że właśnie w Santiago de Cuba zdarza się najczęściej przestępstw i turyści bywają najczęściej nagabywani o pieniądze, raczej nie zachęcę nikogo do odwiedzenia tego miasta. Mimo wszystko warto zajrzeć do niego choć na jeden dzień, ponieważ w tym całym chaosie i hałasie nadal można dostrzec jego piękno. Znajdziemy tutaj też świetną *Casa de la Trova* i kilka innych miejsc z najlepszymi występami muzycznymi na Kubie. Niedaleko stąd powstało także oceanarium (Acuario Baconao), w którym popływamy z delfinami. Wieczorem na głównym miejskim placu zbierają się mieszkańcy, aby bawić się przy muzyce na żywo.

Z Santiago de Cuba możemy polecieć z powrotem do Hawany, jednak zamiast tego lepiej przedostać się przez pasmo gór aż do Baracoa. Autobusy Viazul jeżdżą tam tylko raz dziennie. To jedyna trasa, na której kierowcy pozwalają sobie na niepunktualność. Według rozkładu przejazd zajmuje ok. 5 godz., ale w praktyce trwa 6 ze względu na przerwę na wypicie mocnej kubańskiej kawy bądź zakup bananów, *cucurucho* (kokosowego deseru w rożku z liści bananowca) czy czekolady. Sprzedaż odbywa się w prywatnym domu znajdującym się po drodze. Ten przystanek stanowi niejako zapowiedź tego, co czeka podróżnych. Właśnie wschodnia część wyspy wyróżnia się najliczniejszymi uprawami i znacznymi zbiorami owoców. Niedaleko Baracoa funkcjonuje kubańska fabryka czekolady. W samej miejscowości działa Casa del Chocolate. Napijemy się tu gorącej czekolady i zjemy czekoladowe lody, a za wszystko zapłacimy w *pesos cubanos* (peso kubańskich), czyli po cenie przeznaczonej nie dla turystów, lecz Kubańczyków. Zanim jednak dotrzemy do celu, w trakcie podróży z Santiago de Cuba do Guantánamo będziemy mogli podziwiać przepiękne widoki na góry i tereny rolnicze. Jeżeli planujemy zwiedzać wyspę prywatnym samochodem, ta trasa sprawdzi się idealnie. Po drodze na pewno zechcemy nieraz się zatrzymać, aby kontemplować malownicze krajobrazy. W czasie wyprawy autobusem nie skorzystamy z takiej okazji.

NA KOŃCU WYSPI

Sama miejscowość Baracoa nie prezentuje się zbyt spektakularnie, ale nie jest to jej wadą, lecz zaletą. Ma ona swój nie-

powtarzalny klimat. Miasto nie zmieniło się zbyt od kilkudziesięciu, a może nawet kilkuset lat. W ostatnim czasie przeprowadzono w nim renowację wiekowego kościoła, w którym przechowywane jest ponad 500-letni krzyż przywieziony przez Krzysztofa Kolumba do Ameryki (La Cruz de la Parra). Modernizację przeszedł też główny tutejszy deptak. Zabudowania pozostały jednak wciąż takie same.

Całą miejscowość da się przejść pieszo. Do ciekawych miejsc w okolicy dojedziemy natomiast bicitaxi lub w przypadku większych odległości – prywatną taksówką. W Baracoa znajdziemy również *Casa de la Trova*, najmniejszy lokal tego typu, jaki odwiedziłam, mimo to pod względem poziomu muzycznego nie ustępujący tym w Trinidadzie czy Hawanie. W centrum miasta mieści się także Dom Kultury (*Casa de la Cultura*), w którym odbywają się cykliczne koncerty, występy artystyczne i taneczne oraz wystawy malarstwa. Na dachu pobliskiego budynku działa klub La Terraza. Co wieczór można w nim potańczyć, a w soboty – obejrzeć rewię w stylu hawańskiego kabaretu *Tropicana*. W ciągu dnia warto udać się na jedną z kilku pięknych plaż położonych w pobliżu. Najpopularniejsza z nich to Maguana. Polecam jednak zapytać o malownicze i mniej zatłoczone miejsca na wybrzeżu któregoś z taksówkarzy lub kogoś z mieszkańców.

Nie natknęłam się na wyspie na wypożyczalnię rowerów, ale z pomocą na pewno przyjdą nam przedsiębiorczy Kubańscy. Za kilka peso kubańskich bez problemu wynajmiemy czyjś prywatny jednoślad. Już kilka kilometrów za Baracoa zaczyna się inny świat. Nie znam nikogo, kto go zobaczył i się w nim nie zakochał. Jeśli zmęczymy się jazdą po okolicy, zawsze możemy wykąpać się w rzece. Do wyboru mamy aż trzy: Moa, Toa i Duaba. Amatorzy wspinaczki też nie będą się nudzić. W tutejszym krajobrazie dominuje bardzo charakterystyczne wzniesienie. Mowa o El Yunque, czyli górze w kształcie kowadła (575 m n.p.m.). Trasa na jej szczyt nie należy do najłatwiejszych, ale warto się na niego wspiąć, tak jak i wybrać się do malowniczego zakątka, gdzie rzeka Yumuri wpływa do oceanu.

Życie w tej części Kuby płynie zdecydowanie wolniej i spokojniej. Nie jest to jednak wpływ modnego ostatnio stylu *slow life*, ale warunków klimatycznych, przyrodniczych, historycznych i politycznych. Jeżeli ktoś chce zobaczyć kraj z innej epoki, rejon Baracoa stanowi najlepsze do tego miejsce. Staby i drogi dostęp do internetu i rów-



© CUBA TOURIST BOARD/CUBATRIVEL.CU

▲ Baracoa założył w 1511 r. hiszpański gubernator Diego Velázquez de Cuéllar

nie kosztowne połączenia telefoniczne dość skutecznie mogą odciąć nas od reszty świata, co pozwoli nam naprawdę się zrelaksować. Za zaletę tego regionu wyspy uchodzi również jego mikroklimat.

Miasto od reszty lądu oddzielają góry. Lato trwa tu cały rok – temperatury nie spadają poniżej 25°C w ciągu dnia, chociaż w okresie zimowym w Hawanie może być nawet 15°C. ►



Polka Travel
LIDER PODRÓŻY TEMATYCZNYCH W POLSCE
www.polkatravel.pl



*Podróże
Taneczne
na Kubę,
do Panamy,
do Meksyku.*



© CUBA TOURIST BOARD

▲ Na Kubie grających muzyków spotyka się niemal na każdym kroku

KUBAŃSKA RADOŚĆ ŻYCIA

Mimo iż Kuba nie jest zbyt dużą wyspą (lecz największą w archipelagu Wielkich Antyli na Morzu Karaibskim), charakteryzuje się sporą różnorodnością. Ten kraj albo nas w sobie rozkocha, albo bardzo rozczaruje. Gdy będziemy oceniać go z perspektywy wygodnego życia Europejczyka, raczej nie przypadnie nam do gustu. To, co dla nas stanowi podstawę funkcjonowania każdego dnia, dla większości Kubańczyków będzie luksusem. Problemu nie rozwiązują nawet pieniądze, bo trudno kupić coś, czego nie ma na półkach sklepowych. Choć zagraniczni turyści dostają wszystko,

co najlepsze, to wielu z nich czuje pewien niedosyt. W ciągu ostatnich 8 lat w sklepach dewizowych przybyło towarów, ale portfele mieszkańców niekoniecznie się zapelnily. Są także takie zakątki na wyspie, do których dostawy nie docierają lub gdzie zdarzają się one sporadycznie.

Podziwiam Kubańczyków za ich wielką radość życia, jaką starają się okazywać na co dzień mimo tak trudnych warunków bytowych. Muzyka, taniec, słońce, rum i przepiękne krajobrazy na pewno pomagają im zachować tę pogodę ducha. Zmiany zachodzące ostatnio na Kubie wiadać na pierwszy rzut oka. Niektórym miej-

scowym, tym bardziej przedsiębiorczym lub wspieranym finansowo przez rodzinę przebywającą za granicą, wiedzie się lepiej. W ciągu ostatnich kilku lat powstało wiele prywatnych restauracji i nowych *casas particulares*. Przybyło nawet prywatnych taksówek, jakkolwiek nadal cena starego rozpadającego się samochodu to równowartość nowego auta całkiem dobrej marki oferowanego w Polsce.

Myślę, że z odwiedzinami na wyspie należy się spieszyć. Wciąż pozostało w niej dużo ze starej Kuby, chociaż z roku na rok podobieństwo maleje. Jak szybko ten kraj będzie się zmieniać, nie wiem. Nie umiem też powiedzieć, czy te zmiany okażą się dla niego dobre. Mam jednak nadzieję, że byt mieszkańców się poprawi i zachowają oni swoją radość życia i otwartość wobec ludzi pomimo tylu lat izolacji od świata. Dlatego według mnie wykupienie pobytu w typowym kurorcie turystycznym z zamiarem spędzenia urlopu tylko w luksusowym hotelu typu *all inclusive*, w którym Kubańczycy jedynie pracują, bez wybrania się na jakiegokolwiek zwiedzanie wyspy jest niezbyt dobrym sposobem wydania pieniędzy na podróż na pasjonującą Kubę. Nawet jeśli reszta tego gorącego karaibskiego państwa nas trochę rozczaruje, to będziemy bogatsi o cenne doświadczenia związane ze spotkaniem z inną kulturą, a z naszej wyprawy nie przywieziemy jedynie wspomnień z hotelowej plaży. ■

CAYO COCO – IDYLICZNE WAKACJE W WERSJI ALL INCLUSIVE

► W pobliżu północnego wybrzeża środkowej części Kuby, naprzeciw 70-tysięcznego miasta Morón w prowincji Ciego de Ávila znajduje się rajską wyspę Cayo Coco. Należy ona do koralowego archipelagu Jardines del Rey (Ogrody Króla), a jej nazwa pochodzi podobno

tego działu tu międzynarodowe lotnisko (Aeropuerto Internacional de Jardines del Rey), które obsługuje loty z europejskich i kanadyjskich miast, w tym i czartery z Polski.

Wyspę przyciąga turystów swoimi przepięknymi piaszczystymi plażami wylaniającymi się spod baldachim palm kokosowych. Wyjątkową atrakcją tego rejonu Kuby stanowi także barwna rafa koralowa. Robi ona duże wrażenie na nurkach z całego świata. W północno-zachodniej części Cayo Coco leży Park Naturalny El Bagá (Parque Natural El Bagá), który można zwiedzać pieszo lub konno. W jego granicach znajdują się naturalne laguny, rozległe lasy mangrowe i dziewicze plaże. Gałęzie drzew porastają tu oplątwy i kolorowe storczyki. Na obszarze parku występują legwany, hutie kubańskie, żółwie morskie, krokodyle i aż ok. 130 gatunków ptaków. Poza tym zwiedzający poznają w tym miejscu historię Kuby i jej mieszkańców.

Cayo Coco słynie jednak przede wszystkim ze swoich znakomitych hoteli. Turyści przyjeżdżają na nią spędzić idylliczne wakacje w wersji *all inclusive*. Do wyboru mają świetnie wyposażone kompleksy położone w niezmiernie malowniczym otoczeniu. Na wyspie działa prężnie m.in. sieć hotelowa IBEROSTAR Hotels & Resorts, która zaprasza gości do swoich 4-gwiazdkowych obiektów IBEROSTAR Cayo Coco (klasa premium) i IBEROSTAR Mojito. Oba leżą przy długiej i szerokiej plaży, dysponują basenami ze strefą do opalania, restauracjami i barami oraz zapewniają wieczorne rozrywki i możliwość uprawiania różnych sportów wodnych (i nie tylko). W 2015 r. na są-

siedniej wysepce Cayo Guillermo otwarto natomiast 5-gwiazdkowy hotel IBEROSTAR Playa Pilar (łącznie z 482 pokojami w 15 budynkach) z bezpośrednim dostępem do pięknego piaszczystego brzegu (Playa Pilar). Oferuje on obsługę na naprawdę wysokim poziomie, a z serwisu *all inclusive* goście mogą korzystać całą dobę. Z myślą o osobach marzących o błogim relaksie dla duszy i ciała powstało rozbudowane SPA Sensations, a dla tych, którzy uwielbiają dobrze się bawić, przygotowano specjalny program rozrywkowy. W hotelu przyjemnie spędzą też czas dzieci, dla których przeznaczone są strefy zabawowe z różnymi atrakcjami. Jest tu np. miniklub dla maluchów w wieku od 4 do 12 lat czy nawet park wodny dla najmłodszych. Warto też wspomnieć, że na uroczym Cayo Guillermo działa również 4-gwiazdkowy IBEROSTAR Daiquiri (z 312 pokojami). Na archipelagu Jardines del Rey z pewnością można spędzić prawdziwie rajskie wakacje.



© IBEROSTAR

▲ Hotel IBEROSTAR Mojito na Cayo Coco

od licznych tutaj ibisów białych zwanych lokalnie *coco blanco*. Ten niewielki skrawek lądu zajmuje powierzchnię 370 km². Na zachodzie sąsiaduje z Cayo Guillermo (ok. 13 km²), a na wschodzie – z Cayo Romano (777 km²). Cayo Coco została połączona z Kubą 27-kilometrową sztuczną groblą (tzw. *pedraplén*). Sam dojazd na nią prostą, asfaltową drogą, szeroką na ok. 15 m, będzie niezapomnianym przeżyciem. Wąż z obu stron otaczają jedynie błękitne wody Morza Karaibskiego, co stanowi widok nie do opisania. Oprócz



© IBEROSTAR

▲ Recepcja w IBEROSTAR Playa Pilar

Ciesz się z bycia gwiazdą



IBEROSTAR
Playa Pilar *****

IBEROSTAR
Mojito ****

IBEROSTAR
Daiquiri ****

Sieć IBEROSTAR Hotels & Resorts na Kubie dumnie prezentuje duży wybór hoteli w rozmaitych lokalizacjach na wyspie. Każdy hotel otoczony jest przez spektakularną scenografię, m.in. niekończące się złote plaże, obszary dziewiczej natury i historyczne budynki. Bez wątpienia Cayo Coco jest idyllicznym kierunkiem na wakacje. Goście znajdą obok siebie wszystko to, co potrzebne do błogiego relaksu i wspaniałej zabawy w tym samym czasie. Obiekty IBEROSTAR Hotels & Resorts na Cayo Coco gwarantują niezapomniane tropikalne wakacje dla każdego członka rodziny.



IBEROSTAR
HOTELS & RESORTS

iberostar.com - skontaktuj się z Twoją agencją turystyczną | śledź nas na